N. PIEKARY
dnia 23. Września 1869.

№ 39.
Rok drugi.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. (monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent.) wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Walne zgromadzenia katolickich stowarzyszeń niemieckich.

Jak rok bieżący jest szczególnym czasem przypadków nieszczęśliwych na morzu (dużo w nim już rozbiło się i utonęło okrętów,) na lądzie na kolejach żelaznych) i nawet pod ziemią (w kopalniach:) tak też przypadają w tym roku różne i ważne rocznice 100- lub 50-letnie, które po części obchodzono z wielką uroczystością, n. p. 100-letnią rocznicę urodzenia się wielkiego badacza przyrody (natury,) Aleksandra de Humboldt, dnia 14. Września, również Napoleona I. 15. Sierpnia, a w kółkach mniejszych pewnie też sławnych mężów Cuvier (wymów: Kiwiej,) badacza przyrodzenia, Mehmet-Ali, wicekróla egipskiego i poety (wierszopisarza.) jako też rzecznika i herolda (zwiastuna) wolności Niemiec od jarzma Napoleona I., Ernesta Maurycego Arndt, Prusaka; w dniu 12. Września zaś obchodzono 50-letnią rocznicę śmierci pruskiego Marszałka polnego, księcia Blücher. Aby też przytoczyć jednę (podwójną nawet) rocznicę 25-letnią, niech mi będzie wolno, przypomnieć zjawienie się w roku 1844 (1. odnośnie 19. Października) dwóch nowomodnych reformatorów (poprawicieli) religii katolickich, dwóch Janów, jednego niemieckiego, drugiego polskiego: Jana, przesłańca i poprzednika Antychrysta — i Jana apostoła miłości (zakazanéj,) twierdzącego, jakoby pismo św. żądało tylko księży żonatych, któremu „żądaniu“ też zadość uczynił; apostół nowéj „gminy apostolskiéj.“ Pierwszy był Jan Ronge, Szlązak, zasuspendowany (co do obowiązków swych duchownych zawieszony) kapelan grodkowski (Grottkau.) drugi Jan Cerski czyli Czerski, Prusak wschodni, zasuspendowany wikaryusz pilski (Piła, po niemiecku Schneidemühl w arcybiskupstwie poznańskiém.) Godło Rongiego było: „Rzym musi zginąć, a zginie!“ — lecz Ronge — jako reformator — już dawno sam zginął wraz z gmatwaniną swéj nauki ni chrześciańskiéj, ni żydowskiéj. Czerski, mieniąc się nowym apostołem, zamyślał świat katolicki przebiegać per pedes Apostolorum (pieszo jak Apostołowie) w taknazwanych bótach siedmio-milowych; lecz myśląc niezawodnie: „Lepiéj niewygodnie jechać, aniżeli wędrować pieszo, został w Pile; a sprzedawszy potém nowy kościołek swój apostolski, zbudowany z pieniędzy składkowych, i kupiwszy sobie wóz i konie, żywił siebie i familią swą z furmaństwa. Tak z apostoła stał się furman, a tylko w krajach obcych, n. p. w oświeconéj Badenii, miewa furman pilski jeszcze kazania prawdziwie furmańskie, bo w gościńcach przy kufelkach i cygarach. Tam też gdzieś ma obchodzić 25-letni jubileusz apostolstwa swego.

Owi dwaj Janowie — myśląc ciało kościelne katolickie sparaliżować (niemocą razić.) uwolnili je tylko od dziwego mięsa; zuchwały wyrok Rongiego: „Rzym upadnie,“ i pilska karykatura (potwór) apostolstwa — stały się dla tysięcy katolików obojętniejszych przyczynami zwrócenia nanowo ócz ku Rzymowi i upatrywania jedynie w kościele zbudowanym na skale piotrowéj Apostolstwa prawdziwego. Ronge i Czerski mają co do kościoła katolickiego tę zasługę ujemną, iż głośnym i zuchwałym swym krzykiem przeciw Rzymowi obudziwszy w sposób niedelikatny, aż nadto rażący katolików śpiących ze snu obojętności, przymusili ich do zastanowienia i ściślejszego połączenia się z kościołem. Poczuli się katolicy nanowo do zasady, iż szczéry katolik co do swego stanowiska reilgijnego nie jest istotą odosobnioną, lecz że wszyscy katolicy w ścisłym zostają związku stanowiąc wielkie zgromadzenie pod wspólnym Naczelnikiem rzymskim; olbrzymie ciało tajemnicze, którego głową jest Papież, którego sercem o dwóch komórkach miłość Boga i bliźniego, którego duszą zaś Chrystus. Związek bratni między dziećmi kościoła odtąd stał się coraz ściślejszym, i w skutek tego wzmagało się coraz bardziéj życie kościelne, oznaczające się — jak kiedyś w czasach średniowiekowych bractwami — teraz stowarzyszeniami kościelnemi, a przedewszystkiém stowarzyszeniem Piusa IX., pierwszego dawcy wolności politycznéj, nim jeszcze inny Monarcha o niéj myślał, zostało też hasłem nowego życia kościelnego i nowéj wolności kościoła, aż dotąd we wielu względach skrępowanego. W czasie od 1844. aż do 1848 r. zjawiała się i wzmagała zorza téj wolności; niestety musiała wschód słońca wolności poprzedzić łuna ognia buntu i rokoszu, toczącego się przez całą Europę. Bylibyśmy sobie życzyli, żeby wolność kościoła w Niem-

czech była skutkiem wolnego postanowienia, więc podarunkiem Monarchów, jakim była wolność polityczna w państwie kościelném; lecz bez tego trzeba ją przyjąć i uważać za dar niebieski. Pierwsze kwiecie wolności było prawo wolnego zebrania się i zgromadzenia; a w tym samym czasie, kiedy w Frankfurcie nad Menem byli po pierwszy raz zgromadzeni posłowie ze wszystkich krajów niemieckich na sejmie, mającym stworzyć nową wspólną ustawę prawną dla całego narodu niemieckiego, zgromadzili się w siostrzenném mieście Frankfurcie, w Moguncyi, katolicy ze wszystkich pokoleń niemieckich: kapłani i laicy (świeccy, szlachta i obywatele, sami ludzie wykształceni i uczeni, sami żacni synowie wielkich Niemiec, a co więcéj: same wierne dzieci kościoła — w celu naradzania się nad interesami kościelnemi. Byłoto *pierwsze walne zgromadzenie katolickich stowarzyszeń niemieckich,* wypływ stowarzyszenia Piusowego, mający trzymać równowagę protestanckiemu stowarzyszeniu Gustawa Adolfa. Musiało dla każdego członka zgromadzenia tegoż być uczuciem wzniosłém, znajdować się po raz pierwszy w takiém okazałém i świetném towarzystwie szczérych spółwierców, w którém z pewnością można było czuć, jak ładnieby było na świecie, gdyby była jedna wiara i jedna owczarnia, a gdyby wszystkie owieczki Pasterza niebieskiego téż słuchały głosu Jego. Zgromadzenie tak szczérych katolików (inni nie zwiedzają takiego zgromadzenia,) może być uważany za wierny obraz kościoła i za prywatny sobór prowincyonalny, trudniący się zewnętrznemi sprawami kościelnemi.

Zaraz na pierwszém walném zgromadzeniu w Moguncyi w roku 1849 byli katolicy z wszystkich krajów niemieckich od morza baltyckiego aż do adryatyckiego i do alp włoskich. Pierwszą mowę miał sławny profesor i doktor ksiądz Döllinger z Mnichowa, wyrażający w niéj nadzieję, iż wypadki polityczne z lat 1848 i 1849 zostaną przyczyną zupełnéj wolności kościoła. Drugi mówca był teraźniejszy Książe Biskup wrocławski, ówczesny kanonik Förster. Krasomówca ten sławny powiedział, *że mu się ciągle zdaje, jak gdyby słyszał szum sądu boskiego, przez który zuchwałość niedowiarstwa, bezbożność polityki i obłuda chrześcian obojętnych zostaną ukarane, oczyszczone i zamienione w sprawy duchowne i dobre, połączone z duchem zgody, miłości i braterstwa. Że w celu takowego odnowienia świata w ogniu czyszczenia, nieuskuteczniającego się bez wielkich trudów i boleści, można tylko modlić się, cierpieć i walczyć, a z trojaką tą zbroją przyjdzie krzyż św. bezpiecznie przez udręczenie i zwycięży chytrość nieprzyjaciela.* — Wzniosłeto słowa, formalnie prorockie, które się poczęści już spełniły i powoli zupełnie się sprawdzą. — Następujący mówca był ksiądz Wilhelm Emanuel baron Ketteler, naówczas proboszcz jednéj ubogiéj parafii westfalskiéj, później proboszcz berliński i teraz biskup moguncki, miał trzecią mowę, sprawiającą na wszystkich przytomnych wrażenie ogromne. O mówcy samym pisze jeden członek owego zgromadzenia, iż jego mocny duch jest świeżym i żywym obrazem narodu niemieckiego w całości, co do dziejów i katolickiego sposobu myślenia tegoż. — Mówili jeszcze nadradzca rejencyjny Osterrath z Gdańska, później przesadzony do Opola, tajny radzca Bally z Szląska i wielu innych. Prezydentem tego i następujących zgromadzeń był zmarły już radca nadworny austryacki, kawaler de Buss, duch, charakter i mówca jak najsilniejszy, który z owych zgromadzeń potrafił zrobić formalną potęgę i armią katolicką. Pod jego wyborném przewodnictwem ułożono téż zasadę ustawy stowarzyszenia Piusowego, mającego się odtąd rozszerzyć po całych Niemczech jako silny środek wzbudzenia wszędzie życia kościelnego. —

Pierwsze walne zgromadzenie wywołało u wszystkich katolików niemieckich i innych takie zadowolnienie, iż w rok następujący (1850) odbyło się drugie zgromadzenie we Wrocławiu, potém w innych miastach niemieckich — rok w rok — a tegoroczne dwudzieste już, odbywało się od 5. — 9. Września w Düsseldorf nad Renem, ponieważ znajomy nam już burmistrz konstancki, wykluczony teraz z kościoła katolik Stromeyer, nie pozwolił katolikom, zgromadzić się w Konstancyi (w południowéj Badenii.) W Düsseldorfie było zgromadzonych około 1500 katolików, wszyscy — jak zawsze — jednego serca i jednéj duszy — a pomiędzy nimi wielu panów wszystkich n. p. trzech książąt, 15 hrabiów, dużo szlachty a jeszcze więcéj księży i téż dwóch, w ostatniém posiedzeniu trzech biskupów. (Biskupi w tym samym czasie byli zgromadzeni w mieście Fulda.)

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Król Jegomość — będąc niedawno na Pomorzu — przyjmował na zamku Pansin hrabiego Bismark, który się już przez dłuższy czas z przyczyn niewiadomych usuwa od wszelkiéj czynności urzędowéj, przebywając na zamku swym Warcinie na Pomorzu. *) — Z Pomorza udał się Najjaśniejszy Pan ze Swym orszakiem do Wschódnich Prus, również w celu zwiedzania ćwiczeń wojskowych korpusu pierwszego. Przy téj sposobności miały się w dniu 13. Września w Królewcu odbywać wielkie uroczystości, których dla ogromnego nieszczęścia poczęści zaniechano. Po obiedzie na zamku królewskim miały być wielkie zabawy ogrodowe z jazdą wodną na stawie zamkowym i sztucznemi ogniami. Długi most drewniany, idący przez cały staw i przepełniony ludźmi, zaczął na jedném miejscu palić się w skutek czego ludzie na nim się tak cisnęli, że złamała się poręcz mostu, a dużo ludzi wpadło we wodę. Utonęło 38 dzieci urosłych, z pewnéj familii nawet 5 osób, Król Jegomość natychmiast zakazał bal i inne zabawy na ten wieczór dorządzone i podarował familiom biedniejszym, z których kto utonął, 1000 talarów. W dniu 15. Września zwiedził Najjaśniejszy Pan zakłady niewidomych, głuchoniemych, dom sierót i lazaret cywilny. — Ministrowie naradzali się dnia 10. Września nad dochodami i wydatkami państwa na rok 1870, a wszystkie etaty (układy stanowiące dochody i wydatki na rok cały) znacznie zostały zniżone. — Dnia 12. Września miało się odbywać drugie walne zgromadzenie ludu berlińskiego „w sprawie zniesienia klasztorów,“ na które się było zebrało około 1500 osób, a podobno między nimi około 800 katolików. Przyszło do ogromnego nieporządku i wrzasku, tak iż żaden mówca nie był w stanie, przemawiać do zgromadzonych nieprzyjaciół klasztorów, a ci musieli się bezskutecznie

---

*) UWAGA. Liczba żołnierzy odbywających ćwiczenia wojskowe pod Starogrodem na Pomorzu nie wynosiła — jak „Zwiastun“ w skutek omyłki druku doniósł, 1700, tylko 17,000.

rozejść. Przytomni tam tak licznie katolicy podobno byli się umówili, zemścić się o to, że na pierwszém zgromadzeniu podobném (29. Sierpnia) wyrzucono ze sali młodego katolika, mówiącego parę słów na chwałę klasztorów; więc przeszkadzali krzykiem i hałasem każdemu mówcy klasztorom niesprzyjającemu. Między tymi katolikami byli podobno też wierni protestanci jako obrońcy praw katolików. (Jak dobrzeby było, gdyby we wszystkich sprawach religijnych wszyscy wierni chrześcianie bez różnicy wiary dali sobie bratnią dłoń na poskromienie wspólnego nieprzyjaciela chrześcian, to jest niedowiarstwa!) Wyższa Rada kościelna protestancka w Berlinie potwierdziła postanowienie Konsystorza berlińskiego, odmówić kościołów Stowarzyszeniu protestanckiemu, mającemu się zgromadzić 6. i 7. Października w Berlinie, na posiedzenia i kazania jego; berlińska protestancka gazeta kościelna nawet radzi, złożyć z urzędu kaznodziejów, kolatorów i radzców kościelnych, będących członkami owego stowarzyszenia, ponieważ „tóż dopuszcza zasad i usiłowań chrześciaństwo znoszących." Posiedzenia i kazania tegoż zgromadzenia mają się odbywać w miejskim budynku turniejów, a na kazania są zaproszeni dwaj pastorowie zakonu masońskiego, jako też największa liczba członków składa się z wolnych mularzy. — Od 1. Października będzie wychodziła w Berlinie dwa razy w tygodniu pod tytułem „Katolicka litografowana korespondencya," mająca bronić kościoła, sług i interesów jego przeciw potwarzom, zarzutom i urazom ze strony gazet nieprzyjaźnych. — Zawiązało się w Berlinie stowarzyszenie mające za cel, kształcić mężatki i dorosłe córki robotników publicznemi naukami, odczytami i rozprawami, jako też mężów, ojców i braci ich, to jest wyrwać z ich serc ostatnią cząstkę wiary i religii. Na pierwszém zgromadzeniu rozprawiano tym niewiastom z najniższych stanów o zasługach Aleksandra de Humboldta. (Potrzebniejsze od takowych rzeczy byłyby nauki religii, cnót i domowych, robót niewieścich. Znajomość nazwiska Humboldta — więcéj z jego dzieł niezrozumie zwyczajna, może też i wyższa kobieta — nie ściągnie dziur w pończochach!) — Do linij telegrafowych morskich między Anglią a Ameryką i Francyą a Ameryką przyjdzie nowa między północnemi Niemcami a północną Ameryką. Roboty około tego telegrafu mają się zacząć 12. Września a skończyć za 2 lata.

Austrya. Magistrat wiedeński pogańsko-żydowsko-niechrześciański prosił Namiestnika arcyksięstwa austryackiego o uwiadomienie, czy obyczaje chłopców w cesarskim domu sierót, będącym pod przewodnictwem Braci Nauki Chrześciańskiéj czyli Braci Szkolnych nie są wystawione na niebezpieczeństwo; na co Namiestnik odpowiedział, iż mimo wszechstronnego badania nic złego się nie znalazło. (Jeden członek tegoż Magistratu zarzucił niedawno drugim na posiedzeniu, iż troszczą się o same rzeczy do ich działania nienależące. Nie że stan obyczajowy w miejskim domu sierót, mającym samych świeckich dozorców, o wszystkiém beznaganny nie pytała się sumienna niby Władza miejska!) — Minister spraw wewnętrznych, Giskra, zakazał płacić Karmelitankom krakowskim z kasy państwa należącą im się prawnie roczną zaliczkę (forszus) 1800 florenów monety wiedeńskiéj, z których prawie jedynie żyły. W skutek téj niesprawiedliwości może klasztór ten zginie, czego pan Minister pewnie sobie życzy. Nie dowiedziono owym dwom zakonnicom uwięzionym przez pięć tygodni żadnego występku; nawet żądano parę razy, aby się udały o ułaskawienie do cesarza, żeby ich pozbyć bez oskarżenia i wyroku, do czego nie było przyczyny. Nie przyjęły téj mądréj rady, a musieli je uwolnić z więzienia i puścić do domu. (Z wielkiéj chmury mały deszcz, a tu żadnego niebyło!) Karmelitanki krakowskie mają dobra w królestwie polskiém, które im zabrał Rząd rosyjski. Ponieważ toż jest polityczny akt gwałtu, jest Rząd zobowiązany, dostarczać im rocznie taką zaliczkę, ile wynosiły dochody dóbr ich. Rząd dawał im sumę bardzo małą, którą im teraz wziął całkiem. Trzeba światu przypomnieć, iż Minister Giskra na sejmie narodowym frankfurckim w roku 1849 był jeden z najzagorzalszych zwolenników rzeczypospolity i nieprzyjaciół książąt.— Szulerstwo na giełdzie wiedeńskiéj w czasie choroby Napoleona przyprawiło bardzo wiele familij stanu średniego o zupełną stratę majątku swego, podczas gdy bogaci się jeszcze bardziéj zbogacili. (Takiemu matactwu powinien pan Minister Giskra zapobiedz, a klasztorom dać pokój, bo nie znają szulerstwa, jak wielcy Mogułowie giełdy!) — W dniu 4. Września zawiązało w Lublanie (Laibach) w Korutańsku (Karyntyi) 90 studentów narodu słoweńskiego stowarzyszenie polityczne pod nazwiskiem „Omladina (młodzież) Słoweńska." (Oby się młodzież słoweńska, czeska, węgierska i w ogóle austryacka bardziéj zatrudniała umiejętnościami, niż polityką!) — Walki Czechów o samowładność swą polityczną, są te same, jak dotychczas, a Polacy w Galicyi są podzieleni na dwa stronnictwa, z których jedno jest za tém, aby posłać deputowanych na sejm państwa, drugie zaś nie. — W Lwowie będzie odtąd wychodziła pod nazwą „Unia" nowa gazeta szczérze katolicka. Na czele przedsiębiorstwa tegoż stoją dwaj kanonicy i dwaj hrabiowie; redaktorem będzie ksiądz Krechowski, przedtém profesor w duchownem seminaryum Zmartwychwstańców w Rzymie. (Księża Zgromadzenia tegoż zakonnego są wszyscy Polakami.) — Niestety przyjęło jedno stronnictwo polskie lwowskie wniosek podany przez jakiegoś doktora Milleret, aby na przyszłym sejmie podpierać projekt zniesienia klasztorów, zabrania dóbr kościelnych i wprowadzenia ślubu cywilnego (przed burmistrzem.) (Jeżeli to nie jest zmyślone, jak wiadomości klasztorne, to niech nam będzie wolno pytać się: „Czy to wiara polska?") — W dniu 8. Września odbyło się w Zagrzebiu (Agram) wprowadzenie Bana (Namiestnika) chorwackiego (kroackiego) z wielkiemi uroczystościami narodowemi; usmarzono n. p. — jak dawniéj na koronacyi cesarzy niemieckich we Frankfurcie nad Menem — dla ludu całego wołu, a wino płynęło przytém również bezpłatnie — jakby z źródła.— W Sztyrsku (Styryi) odbywają się zgromadzenia zwolenników ustawy krajowéj walczących przeciw narodowemu dążeniu Słoweńców. Na takiém zgromadzeniu w miasteczku Rothwein pod Marburgiem krzyczano: „Niech zginie Rzym, wpuśćmy Włochów (Garybaldyanów!" — Czy się to też zgadza z przepisami ustawy krajowéj! — Coraz lepiéj w Austryi!) — W skutek uchwalonego przez cesarza rozbrojenia krajowego wojska obywatelskiego w Terzyszczu (krainie terstskiéj, poniemiecku Triest) wszczęły się zawieruchy i nieznaski między mieszczanami, usiłującemi przeszkadzać rozbrojeniu tego wojska narodowego, a wieśniakami, którzy oddali broń; również też między ludnością włoską w Trieście a niemiecką i słoweńską. Każdy członek owéj obrony krajowéj żył we familii swojéj, mając zawsze broń w domu swoim. Na mustrę

(ćwiczenia wojskowe) stawił się tylko w pewne czasy, a w czasie wolności od nich zawiadywał gospodarstwo lub rzemiosło swoje. Podobny stósunek dotychczas też miał miejsce w krajach stanowiących tak nazwaną „granicę wojskową“ między Austryą (Węgrami i Chorwatami czyli Kroacyą) a Turcyą. Tu każdy mężczyzna jest żołnierzem, a przytém rolnikiem. Stósunek ten ma być zniesiony, o czém napiszemy artykulik osobny. — W Gradcu, stolicy styryjskiéj, zawiązało się „katolickie stowarzyszenie prasowe,“ które już złożyło 40,000 florenów na założenie drukarni w celu wydawania dzieł katolickich i bronienia interesów kościelnych. Tamtejsze katolickie stowarzyszenie ludowe odbywało w 15. i 16. Września cały rząd zgromadzeń, na których naradzano się nad „potrzebami dzisiejszemi“ (niezawodnie religijnemi i politycznemi.) Dnia 3. Września skończyły się posiedzenia 23. zgromadzenia nauczycielskiego w Gradcu. Duch tego zgromadzenia da się poznać z następujących słów mówcy jednego: „Odtąd już nie będą się sprzeciwiały prawdzie artykuły wiary i teologia (umiejętności religijne!“ (a bakalarze austryaccy odtąd mimo wszelkiego postępu w niedowiarstwie nie będą mędrszymi i zdatniéjszymi, aniżeli aż odtąd!) Podobny duch opanował nauczycieli bawarskich na czwartém zgromadzeniu tychże, odbytém we Wircburgu na końcu przeszłego miesiąca przez 1900 nauczycieli wszystkich wyznań. Jeden mądrala powiedział w mowie swéj słowa niemądre: „Jak Chrystus padł ofiarą zemsty starożytnych kapłanów, tak szkoła ludowa, chora na teologią a nauczyciele bawarscy na obłąkanie umysłu!) nie powinna zginąć przez kapłaństwo nowożytne.“ „Zwiastun“ sprostuje niniejszém doniesienie swoje w numerze 37 na karcie 299, łom prawy, wiersze 17 — 24, jakoby owo zgromadzenie było wzorowo-kościelném, bo to nie ratysbońskie „katolickie stowarzyszenie pedagogiczne“ (wychowawcze.) Temuż téż podarował ksiądz Arcybiskup mnichowski 1000 florenów dla sierót nauczycielskich, o których wspomniony numer doniósł. — We Wircburgu zresztą zjawiło się niedawno publiczne prześladowanie żydów, jeżeli się nie mylę — nawet w święta tychże, w skutek którego wiele niewiast i dzieci uciekło do innych miast. Oprócz tego wypowiedzieli poczęści czeladnicy mularscy i ciesielscy majstrom, robotnicy we fabrykach cygarów zaś panom swym robotę. — W Mnichowie odbywało się 26. Sierpnia posiedzenie w celu „południowo-niemieckiéj komisyi fortecznéj,“ potwierdzenia ugody zawartéj już 10. Października 1868 między Bawaryą z Prusami i Badenią a Prusami, w skutek któréj Prusy dostały prawo współrewidowania fortec Landau w Bawaryi, Ulm we Wirtembergii, Rastadt w Badenii i Moguncyi w Hesyi; wolno też Prusom brać udział w dotyczących naradach Rządów tych krajów i utrzymywać materyał bronny ich w przypadku wojny, gdyby owe Rządy same nie były w stanie uczynić to z własnych funduszów. Materyał tenże będzie wszystkim tym Rządom należał wspólnie; każdy z nich będzie nad nim miał dozór i zarząd, w Moguncyi zaś będzie zarząd ten należał do Prus. Ugoda taż dla Prus już jest mostem, chociaż jeszcze mniejszym, przez (rzekę) Men, to znaczy początkiem połączenia się mocarstw południowo-niemieckich ze Związkiem północnym, którego sobie życzy każdy Prusak kochający Króla i ojczyznę — jużto w celu zgody i jedności Niemiec.

Z Badenii donoszą następujący akt gwałtu rządowego w sprawie kościelno-katolickiéj. Ponieważ wykluczony burmistrz konstancki, Stromeyer już nie może być członkiem rady kościelnéj, mającéj zarząd majątku kościelnego, kazało Ministerstwo odebrać kasę kościelną rządzcom obydwóch parafialnych kościółów konstanckich. Oberamtmann Lang, urzędnik wielko-książęcy, wziął skrzynie kasowe do bióra swego, a na posiedzeniach zarządu kasowego nie bywają już duchowni, lecz w ich miejscu burmistrz Stromeyer.

Moskwa. Rząd rosyjski postanowiwszy już dawniéj znieść rzymsko-kat. dyecezyą Minską, a niemogąc się doczekać śmierci już sędziwego Biskupa ks. Wojtkiewicza, zarządził zniesienie téj dyecezyi i przyłączenie jéj do dyecezyi Wilno. Razem ze zniesieniem dyecezyi mińskiéj, zniesiono i seminarium, a dymisyowany Biskup ks. Wojtkiewicz ma zamieszkać w Wilnie.

Ksiądz Kuziemski Biskup Chełmski w skutek oświadczenia, że chce jechać na sobór do Rzymu, poróżnił się z rządem moskiewskiem, który nawet miał przejąć jego korespondencyę z Rzymem.

W Królestwie Polskiem w skutek nowo zaprowadzonéj reformy pocztowéj, zabronionem zostało przesełanie listów niefrankowanych wewnątrz kraju. Opłata pocztowa od każdego łuta, wynosi 20 groszy 3 sgr. 4 f.

W sprawie Barbary Ubryk.

„Tygodnik Katolicki“ odebrał z Krakowa list następujący:

Szanowny Redaktorze!

> „Wielka to mądrość, nie być porywczym w działaniu, nie wierzyć słowom każdego, a rzeczy słyszanych nie roznosić skwapliwie po świecie,“
> Tom. z K.

Gdym powrócił z zagranicy do kraju, do Krakowa, w którym mieszkam, gdym sobie przywołał na pamięć, o ile można było, przeszłość ubiegłych lat kilku klasztoru Karmelitanek bosych, gdym się na koniec rozpatrzył w historyi odnoszącéj się do obłąkanéj Barbary Ubryk, Karmelitanki, zapłakałem z boleści nad wypadkami, jakie miały miejsce w nocy z dnia 23. i 24. Lipca b. r. w Krakowie.

Westchnąwszy, pomyślałem sobie biedny grodzie Piastów i Jagiellonów, ty, którego nazywano niegdyś Rzymem „parva Roma,“ Polski, do jakiego za dni naszych przyszedłeś poniżenia, skoro z ciebie tak okropnie naigrawa się świat nowożytny, skoro kamienujesz własne kapłany.

Mniemano bowiem powszechnie, że Barbara Ubryk jest ofiarą jakiegoś ślepego fanatyzmu religijnego, więziona za jakieś grzechy, z rozkazu lekarskiego w celi zakonnéj zamurowana, przez lat 21, jak się niefortunnie przedewszystkim domyślał pewien dziennik krakowski. („Czas.“)

Właściwa medycyna nie zna takich lekarstw, a lekarze przyjaciele ludzkości, kapłani Hygei, doradzać ich także nie mogli. Środki takie zna tylko medycyna polityczna.

Pod takiém usposobieniem dzienniki krakowskie a za nimi tuż zagraniczne różnie komentując ten fakt o Barbarze Ubryk, popuściły cugle swojéj fantazyi i osadziły go już doraźnie, z góry. Tém przesądzeniem wielce

ubliżyły Kościołowi katolickiemu, stolicy Jagiellońskiéj i całemu narodowi polskiemu, na większe nasze w obec nieprzyjaciół poniżenie, potępienie i wyszydzenie, w Krakowie zaś przyczyniły się wiele do nocnych zaburzeń ulicznych ze swojemi następstwami.

Cóż na to uczyniły władze miasta! Oto porwane prądem ogólnym, a w części i własném usposobieniem, wydały dwie odezwy! — Jedna Delegata namiestniczego. druga Burmistrza Krakowa.

Takiemi odezwami nie uspokaja się bynajmniéj rozruchów ulicznych jak skoro patrzymy na powody tych smutnych zamieszek jednostronnie, przez okulary. (Czas z dnia 27. Lipca Nr. 168.) I dopiero wdanie się władz wojskowych przy pomocy wojska zdołało tym szalonym zapędom położyć tamę. O jakaż dla nas sromotna, nauka!

Gdyby się byli wszyscy zimniéj i roztropniéj nad wypadkiem zastanowili, a nie tak gorąco i nierozważnie brali rzeczy, byliby przyszli z czasem do przekonania, że Barbara Ubryk nie jest żadną ofiarą prześladowania klasztornego, nie będąc wcale ani ukrytą przed światem, ani zamurowaną bo o niéj wiedzieli wszyscy, którzy wiedzieć chcieli, domownicy, duchowni, inne klasztory, ludzie świeccy i t. d., ale, że jest rzeczywiście obłąkaną, cierpiącą na chorobę zwaną Obłąkanie miłosne „Erotomania sive Mania erotica," które niekiedy przechodzi, w szaleństwo płciowe „Nymphomania sive furor uterinus, eroticus." Kraków zaś tym sposobem nie byłby widowiskiem tych wszelkich zajść nieszczęśliwych, które na niego jak piorun spadły, nie stałby się był źródłem tylu fałszów i bajek starannie „zur Krakauer Geschichte" przez złych i głupich rozsiewanych, a bezustannie przez najobojętniejszych po całym szerokim świecie powtarzanych.

Każda taka chora musi być zamknięta, odosobniona, pilnie strzeżona, czyby ona była umieszczona w szpitalu obłąkanych, czy u siebie w domu, gdyż obłąkani tego rodzaju skłonni są do samobójstwa („suicidium, autochiria.")

Nad środkami, jakie przywołano na pomoc, orzeka tylko sama potrzeba. Władza duchowna wykazała tu także brak światła świata, brak soli mądrości ("Czas„ Nr. 166. „Kraj" Nr. 118,) a prawo świeckie powiada: „Neminem captivabimus nisi jure victum,"

Tém nieoględném postępowaniem rozniecono ogień na całéj przestrzeni świata przeciwko duchowieństwu zakonnemu katolickiemu, i wprowadzono w błąd niejednego, a nawet Ministerstwo Państwa. Skutki takiego błędu już kiełkują („Czas" Nr. 183 dnia 13. Sierpnia kor. Pozn. „Kraj" Nr. 139 dnia 18. Sierpnia kor. Warszawska.)

Miejscowi i zagraniczni wydawały już okrzyki na cześć swojéj polityki, aby pozamykać klasztory, rozpędzić ich mieszkańców na wszystkie cztéry strony świata.

My to sami nierozważni puszczamy zawsze wodę na młyn naszych wrogów nieubłaganych, w którym nas mielą dobrze na wszystkie strony, my to sami pracujemy dla nich „Sie vos, non vobis" nie wiedząc i nie przewidując zapewne, że sprowadzamy burze na kościół, kraj, mające swój początek w samém piekle.

Mam wszelką nadzieję w sprawiedliwości Bożéj, nie uprzedzam także wyroku sprawiedliwości ziemskiéj, ale mniemam, że mimo nieudolności i niedoskonałości ludzkiéj wypłynie z postępowania sądowego w téj sprawie na wierzch prawda, bo chwilowo tylko zapanowała jakaś kołowacizna nad starym Krakowem, a zakonnice wtrącone do więzienia, wyjdą z niego niepokalane.

Jeżeliby podobało się komu uczynić Im jakiś zarzut, to chyba tylko dałoby się może coś powiedzieć pod względem ich nieporadności lub jakiegoś przemijającego zaniedbania czystości około obłąkanéj, czego nie zawsze uniknąć można.

A ileż to ludzi umiera zaniedbanych i zapomnianych od świata, przez rodziny i t. d. z głodu, niedostatku, chorób, a tego nikt nie dochodzi, o to się nikt wcale nie troszczy; w szpitalu nawet, jeżeli chory w przeciągu trzech miesięcy nie wyzdrowieje, wydalonym bywa z niego bez względu na to, czy on ma gdzie głowę swoją położyć lub czém się pożywić. Iluż to znowu obłąkanych, jak znany Walczak, niegdyś uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak Pawełek, jak starozakonny na w pół nagi, jak kobieta wiekowa zaledwie szczątkami odzieży część ciała okrywająca, tułają się po Krakowie nie mając z czego żyć, a za posłanie służy im goła ziemia, a za poduszkę pod głowę kamień, a nikt się nad nimi nie zlituje i nie da im pomocy! Zkądże więc taka gorąca opieka władz nad Barbarą Ubryk, która przecież nie mogła być opuszczoną, źle żywioną, pozbawioną światła przez swoje siostry, jak głoszono, skoro przez lat 21 nie utraciła ani słuchu, ani wzroku, nie uległa ani owrzodzeniom, ani ranom ciała, ani gangrenie, bo to są zwykłe symptomata, które pojawiają się i następują z zaniedbania i nieporządku około chorego.

Sam Dr. Dietl, Burmistrz Krakowa, powiedział, że ją oglądał; że jéj ciało znalazł zupełnie czyste, nie bardzo wychudłe, że musiała być dostatecznie posilona, dodając, że „Ubryk musiała być piękną."

Cały ten skandal, który okrył nasz Kościół, kraj, niejedną rodzinę żałobą, tak niezgrabnie naciągnięty, nastrojony, jest tendencyjnym, a wszyscy, którzy w nim udział brali, okryją się w obec całego świata śmiesznością, bo zrobili wielkie fiasko. „Parturiunt montes: nascetur ridiculus mus."

Uważałem za rzecz słuszną i sprawiedliwą przesłać do Tygodnika Twojego niniejszą korespondencyą, z prośbą o umieszczenie takowéj w całości w łamach tegóż pisma. Opowiedziałem w niéj historyę o Barbarze Ubryk, niedawno jeszcze wielki rozgłos mającą po świecie, dostarczającą wiadomości jakby z rogu Pandory, dziś już schodzącą do małych rozmiarów, do zera, tak jak przystoi na uczciwego człowieka i sumiennego Polaka, tak jak wiedziałem i patrzałem niegdyś na to mojemi własnemi oczami.

„Czas" wiedzący, jak zwykle, wszystko, co się dzieje w Chinach, Japonii, a nie wiedzący co się dzieje w Krakowie, bębni już do odwrotu („Czas" Nr. 188.) Chciałem nareszcie wyprowadzić z błędu obałamuconych, w jaki ich wprowadziły Dzienniki krakowskie, które z powodu tego „Dziwadła" narobiły tyle hałasu i krzyku w kraju i zagranicą.

Kraków, dnia 3. Września 1869.

Dr. Wróblewski.

WIADOMOŚCI SZLĄZKIE.

W dniu 3. Września zgasł na zamku swym we wsi Polnisch-Nettkau pod miastem Rothenburg niedaleko Zie-

lonéjgóry na Dólnym Szlązku ostatni książę Hohenzollern-Hechingen. Urodzony roku 1801, wstąpił na tron r. 1838 a zrzekł się tronu na rzecz korony pruskiéj 7. Grudnia 1849 r. Toż samo uczynił z nim razem krewny jego, żyjący w Düsseldorf książę Hohenzollern-Sigmaringen.

Dnia 12. Września obchodzono we wsi Wahlstadt pod Lignicą, gdzie jest dom kadetów, 50letnią rocznicę dnia śmierci księcia Blücher-Wahlstadt, Marszałka polnego i Naczelnika wojsk pruskich, wielkiego bojownika i bohatera w czasie wojen francuzkich, zwycieżcę we wielu bitwach, n. p. nad rzeką Katzbach pod wsią Wahlstadt, z któréj miał przydomek, w dniu 26. Sierpnia 1813, a którą wygrał na czele s z l ą z k i é j obrony krajowéj (Landwehr.) Urodził się 16. Grudnia 1742 w mieście Rostok we Wielkiém księstwie Meklenburg-Szweryn, umarł 12. Września na zamku swym we wsi Kriblowitz pod miastem Kanth, w blizkości któréj też jest pochowany. Prusy i całe Niemcy mają przyczynę, być mu wdzięcznemi; był bowiem jeden z najgłówniejszych zwalczycieli Napoleona I. nieprzyjaciela wolności.

Bradegrube 12. Września 1869. Dnia 9. Września r. b. około godziny 8. wieczór poszli myśliwcy Adolf i Hugo Zosel (ojciec i syn) do poblizkiego lasu między Bujakowem a Bradegrubą chcąc wyśledzić lub schwytać tak zwanych złodziei leśnych, którzy zwykle o tém czasie wychodzili do lasu na kradzież drzewa i zwierzyny leśnéj; lecz niestety zaledwie kilka kroków uszli, a już wystrzelono dwa razy do nich, w skutek czego ojciec Hugo Zosel zaraz Bogu ducha oddał będąc w samo serce ugodzonym, syn zaś Adolf po drugim strzale uszedł jeszcze kilkadziesiąt kroków i padł także ofiarą téj niesłychanéj zbrodni. Obaj nieszczęśliwi zasługują tém bardziéj na ogólne pożałowanie, bo nietylko że byli powszechnie kochani i szanowani, ale że pozostała biedna wdowa i pięcioro dziatek bez opieki i utrzymania. — Sprawców téj zbrodni jeszcze nie wyśledzono, ale ktoby był wstanie takowych sądowi donieść, ten otrzyma od Wgo. Pana Gemander właściciela dóbr z Schomberg jako wynagrodzenie 200 talarów.

F. W.

Zakrzów. Miło nam jest czytać jak lud tu i owdzie domy Boże buduje lub też takowe zdobi, jak niedawno czytaliśmy z Sławencic i nam sąsiednich Krzonowic, a zatem i u nas o podobnem zdarzeniu zamilczeć nie można. Otóż dzisiaj zabrzmiały po raz pierwszy w naszym kościele nowe organy swą śliczną harmonią, za których robotę mistrzowską winniśmy stokrotne podziękowanie panu Organmistrzowi N. z Głupczyc. Osobliwie zaś dziękujemy naszemu Przewielebnemu księdzu Plebanowi panu Stuchłemu, bo li tylko za jego staraniem przyszedł nasz kościół do téj wspaniałości. W prawdzie już 38 lat temu jak nasz kościół zbudowano i zaledwo można było roboty zewnętrzne wykończyć, ale wewnątrz brakowało na wszystkiem, dopiero w ciągu kilka lat gdy teraźniejszy czcigodny pasterz objął naszą parafią to pierwszem jego staraniem było, konsekracyą tegoż kościoła uskutecznić, którą też św. pamięci ks. Biskup Latusek wykonał. Następnie sprawił wszystkie ołtarze nowe, jakoteż konfesyjonały i chrzcielnicę bardzo pięknéj roboty, przedzielił nową kratą żelazną Nawę od Presbiteryi, i kazał dać nową posadzkę z kamieni łupkowych zamiast dawniéjszéj z wapiennego kamienia. — A zkądże to wszystko? oto staranność naszego czcigodnego pasterza to dokazała, przyczem nieszczędził i swojéj kasy, za co mu serdecznie dziękujemy, a Bóg łaskawy niech mu zdrowia (na którym cierpi) przysporzy, żeby jeszcze drugie tyle lat mógł pracować między nami ciesząc się z owoców swéj pracy, a zaś po śmierci niech go udaruje wieczną chwałą. Przytem niemożna także dla hrabiego p. Larysza na Frystacie jako kolatora, jakotéż i dla jego pełnomocnika w zarządzie dóbr w Zakrzowie pana Wagnera, publicznego podziękowania zaniechać bo i oni się dużo przyczynili do odbudowania kościoła, cmentarza, budynku plebańskiego i szkolnego, Bóg im zato zapłać! prawda że i my parafianie musieliśmy się do tego przyłożyć, lecz to jest dla nas chlubą, bo jak cię widzą, tak cię piszą.

Z W. X. Poznańskiego. *Przestroga dla pijaków.* Do czego doprowadzi pijaństwo dowodzi następujący przypadek. W zeszłym tygodniu obwiesił się piekarz K. w miasteczku . . . . na drzwiach swojéj stancyi. Mówią o nim że był dobrym gospodarzem dopóki niepił i gdy był trzeźwy, ale niezgodliwym człowiekiem i barłogą od tego czasu, gdy się oddał pijaństwu. Sprowadziwszy się do . . . . przed około rokiem, dał w krótce dowody swéj niespokojności, rozbijając się pijany z synem po ulicy i hałasując nieznośnie. — Bodajby niebył nigdy się do . . . . sprowadził. — Podpiwszy sobie znowu po *raz ostatni*, pobił się z swym sąsiadem, a za godzinę dyndał na drzwiach. Bieda go do tego nie spowodowała, bo miał nawet własny dom, tylko szał dziki który opanuje wielu, gdy się zaleją tą nieszczesną oparą, że potém do wszystkiego gotowi, do czego ich szatan pokusi. Jest to smutną rzeczą, jeżeli człowiek do tego doprowadzi, że taki koniec weźmie, i że go ani sąsiedzi, nawet ani żona, ani własne dzieci nieżałują. Był on wprawdzie protestant, lecz że skutki pijaństwa nie czynią różnicy pomiędzy wyznaniem wiary, przeto dla przestrogi ten fakt ogłoszono.

Niech to więc będzie przestrogą dla tych, którzy się lubią zalewać gorzałą chociaż się nieraz po wytrzeźwieniu przekonali, co po pijanemu pobroili, ażeby ich podobne nie spotkało nieszczęście, którego by już odwetować nie mogli.

Kępno. Na dniu dzisiejszym, t. j. 6. Września, odbyła się w szkole katolickiéj konferencya dekanalna nauczycieli z dekanatu Kępinskiego pod przewodnictwém W. ks. Dziekana, Lic. Š. T. Korytkowskiego. Rozpoczęła się o godzinie 9. z rana śpiewaną Mszą św. którą sam ks. Dziekan celebrował, a podczas któréj dzieci szkólne śpiewały odpowiednią mszą. Po ukończonem nabożeństwie udali się wszyscy nauczyciele, których przybyło 36 i 5 lokalnych Inspektorów szkolnych do szkoły. Tu odbył wprzód nauczyciel Gottschalk z Miowic lekcyą praktyczną z dziećmi niższéj klasy o pojęciu dodawania i odejmowania, a potém nauczyciel Basaik z Siemianic w klasie wyższéj o czwartem przykazaniu Bożem. Po oddaleniu się dzieci z szkoły nastąpiła krytyka z strony nauczycieli W. księży Inspektorów, która w ogóle pomyślnie wypadła. Teraz odczytał W. ks. Dziekan rozprawę o niedorzeczności szkół bezkonfessyjnych, która wszystkich

tak mocno zajęła, że poproszono W. ks. Dziekana aby takową ogłosił w Zwiastunie co też uczynić przyrzekł. Następnie wyliczył przewodniczący zalety nowéj t. j. poprawionéj bibljki przez Dr. Szurtena, mającéj być z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Poznańskiego zaprowadzoną w wszystkich szkołach W. Ks. Poznańskiego. Ażeby ułatwić przybycie nauczycielom na konferencyą, polecił W. ks. Dziekan Inspektorom szkolnym, ażeby wpłynęli na dozory szkolne, celem wyjednania im wynadgrodzenia furmanki na konferencyą. W końcu uchwalono petycyą do Sejmu dotyczącą się szkół konfessyjnych, którą W. ks. Dziekan opracuje i do podpisu nauczycielom prześle.— Konferencya ta której W. ks. Dziekan, Lic. Š. T. Korytkowski po pierwszy raz przewodniczył, na wszystkich bardzo miłe zrobiło wrażenie i spodziewać się należy, że niepozostanie bez błogich skutków. — Po ukończonéj konferencyi udali się wszyscy na wspólny obiad do hotelu p. Siltowskiego, na który W. ks. Dziekan był łaskaw wszystkich uczestników konferencyi zaprosić. — Za religijne pokrzepienie ducha nauczycielskiego jako też za tak szczerą miłość objawioną ku nauczycielom: Cześć takim Szkół Inspektorom.

ROZMAITOŚCI.

Na chorobę pyska i racic u bydła rogatego, podaje pewien praktyk następujące lekarstwo: Pysk a osobliwie wewnętrzną stronę warg, gdzie się znajdują wrzody cieknące, należy nacierać octem lub przynajmniéj jakimkolwiek kwasem, byle tylko nie był przestały i zepsuty (zaśmierdziały.) Racice zaś należy obmywać codziennie kilka razy czystą wodą i zasypać palonym ałunem, zapychając nadto takowe kłakami. W ogóle potrzeba przestrzegać czystość i co dzień dawać świeżą podściółkę.— Ponieważ bydło chorujące na pyski, niemoże jeść trawy ani siana, przeto należy mu dawać grys w wodzie rozwiedziony na rzadko, do czego można dodać nieco octu lub innego jakiego kwasu. Nie radzę także przypuszczać cieląt do ssania krów chorych, albowiem mléko takowych jest niezdrowe.

Wiejski lekarz. Koło Tarnopola w Galicyi używał szerokiego rozgłosu, jako doskonały lekarz „koni i ludzi" niejaki Roman Gadamus. Na téj reputacyi wcale nie źle wychodził, bo z dalekich wsi przychodzili do niego ludzie po ratunek — i pacyenci jego bodaj czy nie z większym zaufaniem słuchali jego rad, niż przepisów uczonych doktorów medycyny. Otóż zdarzyło się, że we wsi Chodaczkowie rozpowszechniły się epidemiczne krosty. Rada w radę — co tu zrobić, — zdecydowano się zgodzić ryczałtowo Gadamusa, aby całą wieś wyleczył. Chorzy zrobili składkę między sobą na honoraryum dla niego i na zakupno leków, a osobna deputacya zaprosiła go do Chodaczkowa. Za 4 złr. nakupił Gadamus w Tarnopolu rozmaitych ingredyencyi leczniczych — samych trucizn, z których najniewinniejszą jeszcze była wódka.

Leczenie rozpoczął zadaniem chorym dobréj porcyi wódki, zmięszanéj z siarką, a potym narobił ze starego masła i z zakupionych w Tarnopolu chemikaliów jakiéjś maści rudawego koloru i kazał nią chorym nacierać ciało. Z tych co usłuchali jego rady, troje umarło wśród najstraszniejszych mąk, a inni długo musieli się leczyć potym, zanim udało się wyprowadzić z nich wszczepione w organizm żywe srebro i miedź.

W tych dniach stawał w skutek tego Gadamus przed sądem, jako oskarżony o wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia i zdrowia. Uniewinniał się tym, że nie wiedział, iż lekarstwa jego są trucizną. Sąd skazał go na ośm miesięcy ścisłego aresztu z dwurazowym postem do tygodnia. Poszkodowani w skutek szarlatanizmu Gadamusa włościanie z Chodaczkowa żądali tylko po 2 złr. wynagrodzenia za swoje boleści — jeden śmielszy otaksował swoją kilkutygodniową słabość na 15 złr.

T. G.

Zemsta. „France" opowiada następujące zdarzenie: Rzecz dzieje się w Petersburgu. Mąż i kochanek żyją w najlepszéj zgodzie; ostatni, wyborny muzyk, zachwyca równocześnie serce małżonki i słuch pana męża. Małżonek przekonawszy się dostatecznie o swoim nieszczęściu, układa mały plan zemsty. Udajo się do muzyka, uzbrojony w parę dobrze tnących nożyc. Obojętnie toczyła się rozmowa o tym i owym, nieznacznie i muzyka weszła w tok rozmowy; adonis usiadł do fortepianu i zaczął nowemu Otellowi grać jego ulubiony kawałek.

— To dziwna, — mówi ten ostatni — nigdy niemogę uwierzyć, że pan możesz bez patrzenia na klawisze grać z taką biegłością i wprawą.

— Natychmiast pan to zobaczysz.

Artysta zamyka oczy i gra dalej trudną waryacyę.

Mąż tymczasem szybkim ruchem wykonanymi z zadziwiającą wprawą, nożycami ucina nos nieszczęsnemu adonisowi.

(T. G.)

Żydowi polskiemu ukradziono konia, którego znalazł wraz ze złodziejem na końskim targu w jednem miasteczku. Sprowadziwszy policyanta, żądał od sprzedającego owego konia własności swéj; tenże zaś wymówił się, że koń jest jego, bo go gdzieś w boru znalazł. „Waj," odpowiedział Moszek, „jakeś go mógł znaleść, kiedym ja wtenczas na nim jechał?" Odparł mu Iwan: „Znalazłem konia, na którym siedział żyd; konia wziąłem sobie, nie wiedząc czyj jest; *a nie potrzebując żyda, zrzuciłem go z konia i zostawiłem w boru.*"

Zaproszenie do prenumeraty.

Z następnem numerem kończy się kwartał III. Prosimy Szanownych Czytelników o wcześnie zapisywanie „Zwiastuna," oraz uwiadamia się iż przedpłata wynosi jak dawniéj, na urzędach pocztowych pruskich 9 sgr. 9 fen. w miejscu zaś 8 sgr.

Dla austryackich krajów wynosi przedpłata kwartalna jeśli się ją składa na pocztach austryackich **45 cent. monetą srebrną.** Przedpłata zaś dla tychże krajów, nadsyłana wprost na ręce Redakcyi, wynosi kwartalnie 60 cent. wal. austr. Poleca się przeto tańszy sposób abonowania. —

WYDAWNICTWO „ZWIASTUNA“

poleca łaskawym uwzględnieniom Szanownéj Publiczności

Portret Ojca św. Piusa IX.

cena jednego egzemplarza 2 sgr. lub 12 cent. wal. aust. zaś przy większych obstalunkach udziela się 20% rabat.

Zaproszenie do Przedpłaty!

WŁOŚCIANIN

czasopismo illustrowane polskie dla ludu, wychodzi w Krakowie 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi: rocznie 3 złr. lub 2 tal. półrocznie 1 złr. 50 c. lub 1 tal.

CENNIK!



na deki końskie!

1) Jedna deka kolorowa w kratkę	2 berlińskie łokcie długa, 2 berlińskie łokcie szeroka	za 1 Tal. 5 sgr.
2) Jedna deka kolorowa w kratkę	$2\frac{1}{4}$ berlińskich łokci długa, 2 berlińskie łokcie szeroka	za 1 Tal. 10 sgr.
3) Jedna deka kolorowana w kratkę	($2\frac{1}{2}$ berlińskich łokci długa) (2 berlińskie łokcie szeroka)	za 1 Tal. 17 sgr. 6 pf.
4) Jedna biała deka — — —	$2\frac{3}{4}$ berlińskich łokci długa, $2\frac{1}{4}$ berlińskich łokci széroka, 3 funty ciężka	2 Tal. 20 sgr.
5) Jedna biała deka — — —	3 berlińskie łokcie długa, $2\frac{1}{2}$ berlińskich łokci szeroka, 4 funty ciężka	3 Tal. 10 sgr.

Nadmieniam iż powyższy towar jest nader piękny i trwałego gatunku, upraszam więc o liczne obstalunki.

Aron Kirschner
na ulicy krakowskiéj w Bytomiu.

WIELKI SKŁAD

sukna i różnych materyj

w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 54.

zaopatrzony w najlepsze i najnowsze gatunki towarów, oraz będąc połoczony z najpierwszemi fabrykami tak krajowemi jako też zagranicznemi, jestem więc wstanie wszelkim żądaniom Szanownéj Publiczności zadosyć uczynić.

Także oznajmiam iż mam na składzie: dobre sukno bilardowe, prawdziwe Commis i filcowe sukno, oraz bawełniane wyroby, własnéj roboty, mocne i ciepłe trzewiki domowe z sukna, deki do podróży i na konie, deki na łóżka i dywany, także prawdziwy jedwabny i patentowy aksamit.

Garantując za najakuratniejszą obsługę proszę o łaskawe liczne obstalunki.

J. J. Friemel
fabrykant sukna.

Gazeta Toruńska

PISMO POLSKIE CODZIENNE

Kosztuje na pocztach ćwierćrocznie 1 Tal. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 23. Września 1869

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{1}{4}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$93\frac{7}{8}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$76\frac{1}{2}$	p.
dto Lit. A.	4	86	p.
dto Lit. C.	4	$86\frac{3}{8}$	d.
dto lis. rent.	4	87	p.
Pozna. listy rent.	4	85	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56\frac{7}{8}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$76\frac{3}{4}$	p.
Banknoty austr.		$83\frac{1}{4}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.			sgr
Pszenica biała „	35	82	76 -
Pszenica żółta „	80	78	73 -
Żyto „	64	61	59 -
Jęczmień „	52	49	48 -
Owies „	32	31	30 -
Groch „	67	62	61 -
150 funt.			-
Rzepak „	250	240	230 -
„ zimowy „	234	224	216 -
„ letni „	—	—	—

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.